

Natalia Żórawska
Uniwersytet Śląski w Katowicach

*Homo holocaustus*¹, czyli holocaustowe doświadczenia autobiograficzne kobiet

„Literatura o Holokauście pachnie skandalem”² – pisała Sue Vice. Literatura ta pachnie skandalem szczególnie w Polsce, która od wielu lat boryka się z problemem narodowej traumy wojennej, jaką niejako w formie wiecznej darowizny przekazały całemu społeczeństwu ofiary i świadkowie czasu Zagłady. Etykietka skandalu przywarła również do polskiej prozy kobiecej, która od 1989 roku zamykana często jest w szablonie „rynkowych opowiadań dla kobiet, niedoskonałych dziełek, niskonakładowych drobiazów”³. Szuflad-

¹ *Homo holocaustus* – dziedzie trauma. Parafraza ta, utworzona na wzór pojęcia *homo sapiens*, ma symbolizować nowy rodzaj człowieka, który zrodził się po zakończeniu II wojny światowej, przejmując doświadczenia polskich Żydów po przeżyciu traumy Holocaustu. Termin Holocaust jest wielorako tłumaczony, jednak w swojej pracy odwołam się do definicji Holocaustu rozumianego jako „ofiara całopalna lub zniszczenie, w szczególności przez ogień”, podkreślając jednocześnie dobrowolność składanej ofiary w odróżnieniu od *Shoah*, które „jako forma zapisu graficznego [...] nie należy do żadnego znanego języka [i jest – N.Ż.] sztuczną konstrukcją spoza świata mowy pisanej”, a „znaczy zagłada, czas zagłady Żydów europejskich, cierpienie i śmierć narodu żydowskiego”, którego ofiara nie była dobrowolna, a została zainicjowana przez hitlerowskie Niemcy. Ponadto „Holocaust traktowany jest przez wielu badaczy jako najbardziej radykalna forma ludobójstwa, [ale sam termin Holocaust – N.Ż.] zaczęto wiązać z zagładą europejskich Żydów dopiero między rokiem 1957 a 1959”. Niektórzy badacze jednak utrzymują, że nazwa ta „używana była już w czasie wojny przez niektórych pisarzy opisujących to, co działo się z Żydami”. Por. T. Kotłowski, *Holocaust – geneza, przebieg, skutki* [w:] *Zagłada. Współczesne problemy rozumienia i przedstawiania*. Red. P. Czapliński, E. Domańska. Poznań 2009, s. 29–39; W. Panas, „*Szoah*” w literaturze polskiej [w:] *Świadectwa i powroty niehumanitarnego czasu*, red. J. Świąch. Lublin 1990, s. 42–43; A. Ziębińska-Witek, *Holocaust. Problemy przedstawiania*, Lublin 2005, s. 11–25.

² S. Vice, *Literatura Holocaustu*, przeł. T. Dobrogoszcz, „Literatura na Świecie” 2005, nr 9–10, s. 251.

³ A. Mroziak, *Feminokracja? Recepcja polskiej prozy kobiecej po 1989 roku* [w:] *Literatura zaangażowana – koncepcje, programy, realizacje. Czy potrzebna nowa definicja?* red. E. Ziętek-Maciejczyk, P. Cieliczka, Warszawa 2006, s. 96.

kowanie, marginalizowanie i umniejszanie kobiecego pisarstwa sprawiło, że do dziś w społecznym odbiorze uchodzi ona za wstydliwą literaturę niskich lotów. „Runięcie bab w literaturę”⁴ stało się szeroko komentowanym wydarzeniem⁵, które od razu powiązane zostało z określeniami pejoratywnymi, które „do grzechów kobiecej prozy od początku [...] [zaliczały – N.Ż.]: sentymentalność, emocjonalność, drobiazgowość, nadmierną szczegółowość, ale też fizjologiczność, obsceniczność, menstruacyjność”⁶. Zapomniano, że literatura kobieca nie skupia się tylko na epatowaniu cielesnością i nie ma na celu jedynie zawstydzienia czytelnika tematami *tabu*, ale równie często porusza także problematykę odrzucaną przez pisarzy płci męskiej lub przedstawia ją z innej perspektywy. Połączenie prozy kobiecej z agresywnym feminizmem i opatrzenie jej łatką wyśmiewanego *gender studies* sprawiło, że „spory o tożsamość płci oraz podmiotowość kobiet”⁷ przysłoniły prawdziwe oblicze polskiej literatury uprawianej przez pisarki. „Pejoratywne określenia w rodzaju «babska», «menstruacyjna» lub «feministyczna» otwarcie stawiały pod znakiem zapytania wartość tej twórczości i wykluczały istnienie pozytywnych jej aspektów”⁸.

Jako dziedzictwo po poprzednich epokach mężczyźni nawet w XXI wieku wiodą prym w literaturze i dalej to im przypisuje się Tworzenie⁹, a kobietom jedynie bierne odtwarzanie. Prześmiewcze traktowanie pisarek i ich dorobku literackiego sprawiło, że w oczach wielu odbiorców uchodzą one za autorki literatury, w której „ekshibicjonistyczny gest podmiotu mówiącego”¹⁰ skupia się jedynie na „zaangażowaniu [...] w sferę cielesną, owocującą opisami «piekła krwawego porodu i poronień»”¹¹ lub intymności przetykanej cikliwymi romansami. Wobec tak rozumianej literatury

⁴ Posługuję się cytatem zaczerpniętym z artykułu Joanny Rewaj na określenie „babskiego przełomu”, który miał miejsce w literaturze polskiej po 1989 roku. Por. też: *Manuela, Izabela, Natasza, czyli „babę runęły w literaturę”*, „Pogranicza” 1997, nr 2. Warto zaznaczyć, że autorem przywoływanych za J. Rewaj słów: „Runęły baby w literaturę” jest Andrzej Zieniewicz („Wiadomości Kulturalne” 1995, nr 29, s. 11).

⁵ O specyfice literatury kobiecej po 1989 roku pisali między innymi: Przemysław Czapliński (*Ślady przełomu. O prozie polskiej 1976–1996*, Kraków 1997; *Ruchome marginesy. Szkice o literaturze lat 90.* Kraków 2002), Dominika Materska i Ewa Popiołek (*Tkaczki i dziwaczki*, „Wiadomości Kulturalne” 1995, nr 37, s. 12), Roman Praszyński (*Tylko dla mężczyzn*, „Nowy Nurt” 1994, nr 16, s. 1, 6), Andrzej Zieniewicz (*Babski przełom*, „Wiadomości Kulturalne” 1995, nr 29, s. 11), Barbara Zwolenńska (*Polska proza i poezja po 1989 roku wobec tradycji*, red. A. Główniczewski, M. Wróblewski. Toruń 2007).

⁶ A. Mroziak, *Feminokracja?...*, s. 99.

⁷ A. Mroziak, *Akuszerki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2012, s. 28.

⁸ Tamże, s. 40.

⁹ Celowo stosuję tu zapis wielką literą na wzór określania literatury tworzonej przez mężczyzn jako tej pisanej przez wielkie L przy jednoczesnym umniejszeniu literatury kobiecej uważanej za odtwórczą i infantylną. Por. m.in. tamże.

¹⁰ G. Borkowska, „Wyskrobać starą zaprawę z pomnika polskiej literatury...”. *O „młodej” prozie kobiecej*, „Teksty Drugie” 1996, nr 5, s. 55.

¹¹ A. Mroziak, *Feminokracja?...*, s. 101.

kobiecej zatarło się pierwotne jej znaczenie, które krytycy i badacze¹² przychylnie nastawieni tej prozie próbowali uwypuklić na tle negatywnych określeń wpisanych na stałe w czytelniczy odbiór. Zapomniano, że kobiety w literaturze rozpoczęły przede wszystkim poszukiwanie własnej indywidualności, uciekły od tożsamości jako kategorii uwikłanej w dyskurs władzy, zrewidowały dotychczasowe role i figury kobiet w narodowej wspólnotce, a przede wszystkim wielokrotnie „próbowały zbudować odrębną mitologię – rodzinną, przestrzenną, indywidualną, z próbą wypełnienia pustki, jaka panuje między sakralnym a codziennym wymiarem świata, przeszłością i teraźniejszością, snem i jawą”¹³. Takie rozumienie prozy kobiecej sprawia, że obok lekkich powieści Katarzyny Grocholi, Izabeli Sowy czy Moniki Szwai, w których bohaterka kreowana jest na polską Bridget Jones¹⁴, na rynku dostrzega się również prozę kobiet poruszającą tematy istotne dla dominującego dyskursu medialnego lub te, które są pomijane jako wstydlive albo dotykają *tabu* kulturowego.

Takim też zagadnieniem jest w Polsce temat Holocaustu i Zagłady, który choć stale obecny w mediach i literaturze, został opatrzony etykietą kłopotliwego. Motywy żydowskie pojawiały się w prozie pod wpływem przeżyć wojennych i doświadczeń obozowych. O ile wówczas były one jednym z głównych tematów w polskiej twórczości, to wraz z upolitycznieniem literatury w PRL-u i polityczną nagonką na obywateli żydowskiego pochodzenia zostały zepchnięte na margines literatury, z którego nieśmiało wyzieranie mogło grozić publiczną denuncjacją oraz stanowczą dezaprobatą władz i społeczeństwa.

Po wojnie postawy rodziców przenikały często do pokoleń dzieci, a nierzadko także wnuków, co było ułatwione przez milczenie o Holocaustie ze strony systemu edukacyjnego i innych instytucji kreujących potoczną świadomość historyczną. Doszedł tu jednak jeszcze czynnik inny. Była nim wielka nieobecność Żydów w powojennym krajobrazie etnicznym Polski, równoznaczna z faktyczną niemożnością zaprzeczenia negatywnym stereotypom Żyda przez rzeczywistość, gdyż już w pierwszych trzech powojennych latach dwie trzecie tych, którzy ocalili z Zagłady, w ogromnej większości przypadków opuściło Polskę. Przyczyną takiego stanu rzeczy był głównie brak poczucia bezpieczeństwa¹⁵.

Wstydlivość, która narosła wokół wątków żydowskich, dziś stara się zepchnąć na margines. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety po latach mil-

¹² Definicję literatury kobiecej próbowały stworzyć między innymi: Maria Janion, Grażyna Borkowska czy Ewa Kraskowska, każdorazowo podkreślając zaangażowanie kobiet w tematy pomijane lub spychane na margines polskiego pisarstwa. Por. G. Borkowska, *Metafora drożdży. Co to jest literatura/poezja kobieca*, „Teksty Drugie” 1995, nr 3–4, s. 31–44; M. Janion: *Kobiety i duch inności*, Warszawa 1996; E. Kraskowska, *O tak zwanej „kobiecości” jako konwencji literackiej* [w:] *Krytyka feministyczna – siostra teorii i historii literatury*, red. G. Borkowska, L. Sikorska, Warszawa 2004, s. 203–204.

¹³ G. Borkowska: „Wyskrobać starą zaprawę...”, s. 63.

¹⁴ Sformułowanie zaczerpnięte z książki Agnieszki Mrozik, *Akuszerki transformacji*.

¹⁵ F. Tych, *Potoczna świadomość Holocaustu w Polsce – jej stan i postulaty edukacyjne* [w:] *Zagłada. Współczesne problemy rozumienia...*, s. 42.

czenia powracają do motywu Zagłady okazującej się trwać również w tych pokoleniach, które nie doświadczyły jej bezpośrednio, a poznały jedynie przez traumę i napiętnowanie żydowstwem swojej matki czy ojca.

Problematyzacja zagadnienia tożsamości Żydów w Polsce stała się politycznie i społecznie możliwa po roku '89, kiedy w publicznym dyskursie mogły zaistnieć takie kwestie jak: Holocaust rozumiany jako doświadczenie dotyczące społeczności żydowskiej; politycznie sterowany antysemityzm w czasach PRL, czy wreszcie wydarzenia Marca '68 i ich konsekwencje w polskim życiu kulturalnym i publicznym. Szczególnie interesujące w tym kontekście stają się literackie świadectwa autorów drugiej i trzeciej generacji polskich Żydów ocalałych z Holocaustu, którzy w swoich narracjach podejmują wysiłek określenia własnej narodowej tożsamości w relacji do traumatycznego doświadczenia rodziców, a równocześnie w konfrontacji z polskością, polskimi stereotypami i mitami narodowymi¹⁶.

Już w latach osiemdziesiątych XX wieku¹⁷ obserwuje się wzrost zainteresowania problematyką holocaustową¹⁸, która prawdziwy rozkwit osiągnęła w latach dziewięćdziesiątych, a dziś przeżywa swoistą „drugą młodość”¹⁹. Choć wolny rynek i komercjalizacja polskiej literatury sprzyja sięganiu do tematów drażliwych i tajemniczych, a prowokacje i ujawnianie intymnych szczegółów życia stały się pewnego rodzaju wizytówką współczesnej literatury, to jednak Holocaust w dużej mierze dalej wprawia w zakłopotanie.

¹⁶ A. Szczepan: *Polski dyskurs posttraumatyczny. Literatura polska ostatnich lat wobec Holocaustu i tożsamości żydowskiej* [w:] *Kultura po przejściach, osoby z przeszłością. Polski dyskurs postzależnościowy – konteksty i perspektywy badawcze*, Kraków 2011, s. 240.

¹⁷ „Renesans tematyki Holocaustu nastąpił w latach osiemdziesiątych, gdy zainteresowanie polsko-żydowską przeszłością było wyrazem oporu wobec komunistycznego zakłamania”. Sławomir Buryła do twórców holocaustowych lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zalicza między innymi: Jerzego Ofierskiego, Barbarę Nawrocką-Dońską, Józefa Kazimierza Wroniszewskiego, Jadwigę Mauer i Włodzimierza Paźniewskiego. Por. *Holocaust jako nowe doświadczenie literackie* [w:] *Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki upamiętnienia*, red. T. Majewski, A. Zeidler-Janiszewska, Łódź 2011, s. 792; S. Buryła, *Opisać Zagładę. Holocaust w twórczości Henryka Grynberga*, Wrocław 2006, s. 18.

¹⁸ Władysław Panas do autorów „starszego pokolenia”, w których twórczości widoczny jest motyw żydowski zalicza między innymi: Bruno Schulza, Deborę Vogel, Mieczysława Brauna, Stefaninę Ney, Adolfa Rudnickiego, Henryka Grynberga, Artura Sandauera, Mieczysława Jastruna. Zob. Tenże: „Shoah” w literaturze polskiej..., s. 42-43.

¹⁹ Józef Olejniczak do pisarzy tworzących literaturę holocaustową po 1989 roku klasyfikuje: Jarosława Marka Rymkiewicza (*Umschlagplatz*), Michała Głowińskiego (*Czarne sezony*), Hannę Krall (*Tam już nie ma rzeki*), Jana Tomasza Grossa (*Sąsiedzi*) Marka Bieńczyka (*Tworki*), Piotra Szewca (*Zmierzchy i poranki*), Pawła Heullego (*Weiser Dawidek*) i Henryka Grynberga (*Dziedzictwo, Żydowska wojna, Kadisz*). Przemysław Czapliński spis ten poszerza o nazwiska: Idy Fink (*Ślady*), Piotra Matywieckiego (*Kamień graniczny*), Adama Sikory (*Szczęściarz*), Cecela Perechodnika (*Czy ja jestem mordercą?*) Romana Greny (*Krajobraz z dzieckiem*) i Wilhelma Dichtera (*Koń Pana Boga*). Dodatkowo Czapliński jako „moment przełomu” wskazuje rok 1985, kiedy miała miejsce „pierwsza emisja filmu Claude’a Lanzmanna *Shoach*”, oraz 1990 rok, w którym wydano powieść Idy Fink, *Podróż*. Por. P. Czapliński, *Zagłada – niedokończona narracja polskiej nowoczesności* [w:] *Ślady obecności*, red. S. Buryła, A. Molisak, Kraków 2010, s. 356; J. Olejniczak, *Śmierć masowa mówiła w jidysz...* [w:] *Nowe dwudziestolecie (1989–2009). Rozpoznania, hierarchie, perspektywy*, red. H. Gosk, Warszawa 2010, s. 175.

Niemniej jednak żydowskie pochodzenie na przestrzeni ostatnich lat stało się modne. Jak pisze Marcin Kołodziejczyk:

popularne staje się w Polsce poszukiwanie żydowskich korzeni, odkrywanie żydowskiej kultury, historii i religii. Jedni odpowiadają sobie na pytanie życia: kim jestem? Inni tylko zanurzają się w modzie na żydowskość, czekając, aż nadejdzie inna [...]. Spis powszechny z 2002 r. przyniósł oficjalną liczbę Żydów w Polsce – 1,1 tys. Nie odpowiadało to prawdzie, pokazywało raczej wyobrażenie o kraju, jakie mieli wtedy ludzie o żydowskich korzeniach – w tym samym czasie ponad 3 tys. osób należało do organizacji żydowskich, ale publicznie nie przyznawało się do pochodzenia. Mówiło się, że to starsze pokolenie, które „weszło do szafy” po kierowanych przez władze państwa antyżydowskich szykanach i wypędzeniach z marca 1968 r. [...]. Pewne jest natomiast, że takiego renesansu zainteresowania żydowskością jak obecnie Polska jeszcze w swojej historii nie przeżywała²⁰.

Żydowskie pochodzenie stało się popularne, ale problem Holocaustu dalej często komentowany jest jedynie poprzez niezręczne milczenie lub odwoływanie się do traumy narodowej, która już po II wojnie światowej została w swoisty sposób uświęcona. Choć artykuł Kołodziejczyka był szeroko dyskutowany, a autorowi zarzucano wiele nieścisłości²¹, to jednak odkrywa on pewien trend, który od kilku lat obecny jest w Polsce i coraz częściej, nawet w literaturze, wiązany jest z konwencją kiczu²².

Ateizm, agnostycyzm czy choćby New Age nie są już w modzie. Dziś, jeśli rzeczywiście chce się błysnąć w towarzystwie, trzeba zadeklarować zainteresowanie kulturą żydowską. Uczestnictwo w koncertach muzyki żydowskiej, festiwalach żydowskiej kultury, judaistycznych świątach czy noszenie pseudokabalistycznych czerwonych nitki na przegubach dłoni staje się dowodem na nadążanie za modą, powoli docierającą także nad Wisłę. – Młodzi ludzie, którzy chcą być modni, zastanawiają się: zostać Żydem czy gejem, a może jednym i drugim – żartuje Artur Hofman, przewodniczący Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce²³.

Moda na żydowskość porównywana jest przez Tomasza Terlikowskiego do zainteresowania ateizmem, agnostycyzmem czy New Age. To zestawienie pokazuje, jaki wymiar przyjęło dziś zaciekawienie tą tematyką. Przelotna, powierzchowna moda, której celem nie jest poznawanie traumatycznej przeszłości Żydów, a jedynie zachłyśnięcie się tym, „co się o żydowskość otarło - wszystko jedno, z której strony”²⁴. Konotacja ze słowem „moda” jest

²⁰ M. Kołodziejczyk, *Moda na żydowskość. Powrót Żydów*, „Polityka” 2014. <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1596469,1,moda-na-zydowskosc.read> (dostęp: 20.11.2014 r.).

²¹ Por. A. Graf, *Moda na Żydów?*, „Wysokie Obcasy” 2014, http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,16953080,Moda_na_Zydow_.html (dostęp: 20.11.2014 r.); P. Forecki, A. Zawadzka, *Od antysemityzmu do Żydów*, „Dziennik Opinii” 2014, <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/opinie/20141104/forecki-zawadzka-od-antysemityzmu-do-zydow> (dostęp: 20.11.2014 r.).

²² Por. S. Buryła, *(Nie)banalnie o Zagładzie [w:] Mody w kulturze i literaturze popularnej*, red. S. Buryła, L. Gąsowska, D. Ossowska, Kaków 2011, s. 139-172.

²³ T. P. Terlikowski, U. Bieniecka, M. Rogowicz: *POPjudaizm*. „Wprost” 2008, nr 8. <http://www.wprost.pl/ar/141195/POPjudaizm/> (dostęp: 20.11.2014 r.).

²⁴ A. Graf, *Moda na Żydów?...* http://www.wysokieobcasy.pl/wysokieobcasy/1,96856,16953080,Moda_na_Zydow_.html (dostęp: 20.11.2014 r.).

zresztą dla tradycji i wielopokoleniowej kultury Żydów bardzo krzywdząca, niemniej jednak obok bycia hipsterem lub punkiem, popularne jest bycie również Żydem. Ela Sidi, tłumaczka i grafik, zadaje sobie pytanie:

Skąd bierze się we współczesnej Polsce niesłabnące zainteresowanie Żydami? Czyżby wynikało ono z nostalgii za wielokulturową, różnorodną etnicznie i wielonarodowościową Polską, a może jest dowodem na pozytywną zmianę stosunku do Żydów? Czy rzeczywiście Polacy czekają na powrót Żydów do Polski i gotowi są podpisać się pod hasłem „Też sknię za Tobą Żydzie” [...]? Podczas gdy niektórzy Polacy usiłują za wszelką cenę odnaleźć swoje żydowskie korzenie, niektórzy polscy Żydzi nieufnie podchodząc do „mody na Żydów” nadal świadomie je ukrywają. Zwykle są to ci, którzy sami lub ich rodzice, dziadkowie przeżyli Zagładę „po aryjskiej stronie” i nie przestali do dzisiaj używać swej fikcyjnej tożsamości, płacąc za to wysoką cenę²⁵.

Można wywnioskować więc, że żydowskie pochodzenie modne jest tylko dla tych, którzy utożsamiają żydostwo z kolejną subkulturą naszych czasów. Choć Rafał Natorski uważa, że „Żydostwo to nie szpan”²⁶, to jednak współczesnemu byciu Żydem, a raczej próbą utożsamienia się z kulturą żydowską trudno odmówić widocznego przecież efekciarstwa i pewnej nienaturalności. Żyd staje się w dzisiejszych czasach celebrytą, a ujawnianie żydowskiego pochodzenia ma wzięcie²⁷.

Modzie na żydostwo przeciwstawione jest milczenie o Holocauście, o którym zamiast sław polskiej estrady i mediów, wspominają przede wszystkim pisarze, dla których żydowskie korzenie nie są sposobem na wyłansowanie się na literackim rynku, a traumą i schedą po wojennych pokoleniach²⁸, jaka niejednokrotnie zamiast dumy przynosi wstyd oraz upokorzenie. Jak pisze Agnieszka Graff:

Nieliczni wychowali się w żydowskich domach, większość to rzeczywiście „odkrywcy” [których ujawnienie się jest – N.Ż.] raczej kosztownym przerwaniem milczenia. Scenariusz jest zwykle taki, że na jakimś etapie życia rodzinnego wypływa „żydowski sekret”, by potem znowu zniknąć. I tak się jakoś dzieje, że do „sekretu” się wraca. Kopie się, szpera, dopytuje. Bywa, że starsi zaczynają opowiadać, a potem się wycofują. Towarzyszy temu – czy naprawdę trzeba to

²⁵ E. Sidi, *Moda na Żydów*, <http://gojka.blog.onet.pl/2014/03/25/moda-na-zydow/> (dostęp: 20.11.2014 r.).

²⁶ R. Natorski, *Nowa moda w Polsce – chcemy być Żydami*, <http://facet.wp.pl/kat,70996,wid,16643789,wiadomosc.html?ticaid=113fd9> (dostęp: 20.11.2014 r.).

²⁷ Do żydowskiego pochodzenia przyznali się w ostatnich latach między innymi Michał Piróg i Andrzej Morozowski. Piróg ze swojego wyznania uczynił medialne *show*, wyznając tę tajemnicę w programie Kuby Wojewódzkiego. Morozowski natomiast sam przyznawał, że „mówienie o żydowskich korzeniach stało się dla niego rodzajem młodzieżowego lansu [...], a w pewnych kręgach bycie Żydem staje się nawet modne”. Zob. <http://facet.wp.pl/kat,70996,wid,16643789,wiadomosc.html?ticaid=113fd9> (dostęp: 20.11.2014 r.).

²⁸ Trauma powojenna została zakwalifikowana jako schorzenie medyczne już w 1980 roku, kiedy to „Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne (*American Psychiatric Association*) wprowadziło do obowiązującego w USA systemu klasyfikacji zaburzeń psychicznych nową jednostkę chorobową określaną jako zespół stresu pourazowego [...], który obejmuje: »wdrukowanie śmierci« i lęk przed śmiercią, poczucie winy związane ze śmiercią, odrętwienie psychiczne, podejrzliwość, nieufność, nieukierunkowany gniew, poszukiwanie znaczenia i sensu zdarzenia traumatycznego”. A. Ziębińska-Witek, *Holocaust...*, s. 52–53.

mówić? – całkiem sporo napięcia, bólu i lęku. Za rzekomą modą kryją się dramaty i traumy, o których przez dziesięciolecia milczano. Polskich Żydów młodszego pokolenia wiele różni: sposób, w jaki dowiedzieli się o swoim pochodzeniu, i to, co z tą wiedzą zrobili, liczba żydowskich przodków i stopień pokrewieństwa, wiek i związane z nim oddalenie od Zagłady. Dzieli nas stosunek do judaizmu i do państwa Izrael, do Polski i polskiej polityki, ale łączy – oprócz kilku organizacji, inicjatyw społecznych i więzi towarzyskich – poczucie, że jesteśmy tu u siebie, mimo iż mamy żydowskie korzenie. Powiadam: mimo – bo kontekstem jest wciąż powszechny w Polsce antysemityzm, morze niechęci i podejrzeń, odmowa zmierzenia się z historią. Żydek z pieniążkiem jakoś nas nie śmieszy, choć jego wszechobecność różnie bywa oceniana²⁹.

To właśnie „powszechny w Polsce antysemityzm” skazuje Żydów na milczenie. Dalej jesteśmy narodem, w którym stereotypy zwyciężają w walce z racjonalnymi argumentami. Mimo to jesteśmy również narodem z mocno zakotwiczonym poczuciem winy odziedziczonym po naszych przodkach. „Zagłada nigdy nie zniknęła z polskiej kultury”³⁰, jednak

w rezultacie „przeszłości”, czyli przedwojennego antysemityzmu, byliśmy obojętni na los Żydów w czasie wojny. W rezultacie obojętności, która ułatwiła Niemcom dokonanie Zagłady, czujemy współwinę. Nie chcemy jednak dopuścić jej do głosu, jako że polska tożsamość zbiorowa opiera się na fanatyzmie niewinności. W autokreacjach broniemy czystości i honoru, przedstawiając siebie jako ofiary lub obrońców ofiar. Ponieważ postawa taka nie daje się pogodzić z historyczną prawdą, więc tematy „parzące” – a do nich należy problem Zagłady – zostają zepchnięte do podziemi społecznej komunikacji³¹.

Choć opinia Czaplińskiego jest brutalna, a z historii wiadomo, że w czasie II wojny światowej setki Polaków pomagało Żydom³², to jednak nie sposób odmówić tej konkluzji prawdy, którą potwierdza Zygmunt Bauman, pisząc, że „Mordu na polskich Żydach dokonali okupanci na oczach Polaków, stawiając ich tym samym przed dylematami moralnymi, nieznanymi większości narodów w podbitych przez nazistów krajach – dylematami bez rozwiązania i dobrego wyjścia”³³. Problem współwiny, który odziedziczyliśmy po

²⁹ A. Graff, *Moda na Żydów...* Do opinii tej warto dodać również słowa Kingi Dunin, która zaznacza, że „literatura bezpośrednio związana z Holocaustem jest domeną pisarzy pochodzenia żydowskiego, co nadaje jej specyficzny status świadectwa”. Por. tejsze, *Czytając Polskę. Literatura po roku 1989 wobec dylematów nowoczesności*, Warszawa 2004, s. 145.

³⁰ P. Czapliński, *Zagłada – nieskończona narracja...*, s. 337.

³¹ Tamże, s. 344.

³² Irena Sendlerowa jest największym symbolem polskiej pomocy udzielanej Żydom. Niemniej jednak obok niej stoją tysiące anonimowych obywateli, którzy bezinteresownie działali na rzecz polskich Żydów w czasie Zagłady. „Jan Błoński pisał, że polski antysemityzm wolny był – dzięki wpływowi katolicyzmu – od tendencji ludobójczych. W tym sensie, Bóg uchronił Polaków od udziału w Holocaustie. Z poglądem tym polemizuje Małgorzata Domagalska. Sama jednak omawia zachowania publicystów antysemitycznych, którzy potrafili w obliczu Zagłady uwolnić się od nienawiści, a nawet z narażeniem życia nieśli pomoc Żydom. Szczególnie frapujący jest przypadek Zofii Kossak-Szczuckiej, która opowiadała się za pomaganiem Żydom mimo swego antysemityzmu, ale przynajmniej częściowo, właśnie ze względu nań”. Zob. W. Mich: *Wokół (nie)pamięci Zagłady [w:] Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje...*, s. 379.

³³ Z. Bauman, *Świat nawiedzony [w:] Zagłada. Współczesne problemy...*, s. 23.

naszych przodkach, jest ciekawą przeciwwagą w stosunku do wspomnianej już mody na żydostwo, która w większości przypadków nie porusza tematu przewinień, jakich dopuścił się naród polski w czasach Zagłady. Współwina ta jest również jedną z przeszkód w prowadzeniu otwartej dyskusji na temat Holocaustu w Polsce³⁴. Obok trendu na kulturę żydowską istnieje więc odrzucony temat *tabu*, „a przyczyną w upowszechnianiu wiedzy o Holocaustie jest chęć uniknięcia konieczności uznania (współ)odpowiedzialności niektórych Polaków, a zarazem niechęć do rezygnacji ze statusu narodu szczególnie pokrzywdzonego przez los”³⁵.

Problem Holocaustu, niejednokrotnie przy uwypukleniu win Polaków, poruszają współcześni, młodzi pisarze żydowskiego pochodzenia, którzy w przeciwieństwie do autorów wcześniejszych pokoleń nie przeżyli Zagłady, ale jej skutki odczuwają po dziś dzień.

Punktem wyjścia tych tekstów jest postmemorialna sytuacja podmiotu, który dzieli od historycznej katastrofy jedno- lub dwupokoleniowy dystans, i dla którego pamięć o przeszłości, pozbawiona dostępu do tego, co zaszło, zapośredniczona zostaje przez cudzą opowieść (historię rodzinną), fotografię albo inny materialny artefakt. Tak zapośredniczona przeszłość – jakkolwiek wydawałaby się oddalona i złożona w kulturowym archiwum – pociąga za sobą jednak znaczące podmiotowe zaangażowanie, zakłada bowiem projekcyjne wytworzenie brakującej historii w oparciu o zastane znaki, fragmentaryczne opowieści i zachowane materialne relikty. Z tego powodu doświadczenie w wymiarze postpamięci przyjmuje wyjątkową modalność oddziaływania, zbliżoną do opóźnionego i odtworzonego działania traumatyzującego wydarzenia (...)³⁶.

Autobiograficzne narracje coraz częściej pojawiają się na polskim rynku wydawniczym, a wśród nich wiele jest tytułów polskich autorek żydowskiego pochodzenia. Do tej pory uważano, że historia może być przedstawiana tylko oczami mężczyzn. Proza kobieca natomiast znalazła się na prowincji³⁷ Wielkiej Literatury uprawianej przez mężczyzn. Jak już wspomniałam, literatura kobieca konotuje określenia pejoratywne i jej osiągnięcia są stale umniejszane oraz stawiane w opozycji do literatury

³⁴ Problematyczne może wydawać się również samo zdefiniowanie literatury holocaustowej, bo jak pisze Dorota Krawczyńska: „wyodrębnienie – mówiąc najogólniej – literatury Holocaustu (spośród wszystkich innych rodzajów piśmiennictwa) napotyka na zasadnicze trudności: od prób zakreślenia jej granic czasowych, aż po wewnętrzne uporządkowanie według jasnych kryteriów (choćby gatunkowych)”. Też, *Literaturoznawstwo wobec piśmiennictwa o Zagładzie* [w:] *Zagłada. Współczesne problemy...*, s. 131.

³⁵ W. Mich, *Wokół (nie)pamięci Zagłady...*, s. 378. Ciekawie problem ten ujmuje Jacek Bocheński, który na łamach „Gazety Wyborczej” w tonie ironicznym opublikował listę „zbrodni antysemitycznych popełnionych przez Polaków” w czasie wojny, a które to zbrodnie przyczyniają się do niechęci Polaków do poznawania prawdy o Holocaustie. Zob. J. Bocheński, *Stanąć po obu stronach*, „Gazeta Wyborcza” 30 XII 2006 – 1 I 2007, s. 19-20.

³⁶ B. Dąbrowski, *Postpamięć, zależność, trauma* [w:] *Kultura po przejściach, osoby z przeszłością. Polski dyskurs postzależnościowy – konteksty i perspektywy badawcze*, t. 1, red. R. Nycz, Kraków 2011, s. 256-157.

³⁷ Odwołuję się tutaj do tytułu książki Arlety Galant, w której udowadniała, że proza kobieca znajduje się na peryferiach polskiej literatury. Por. też: *Prowincje polskiej literatury. Polska proza kobiet po 1956 roku*, Szczecin 2013.

męskiej. Tak też dzieje się w przypadku prozy związanej z tematyką Holocaustu, na co wskazuje fakt, że

problematyka kobiecego doświadczenia Zagłady dopiero od niedawna (od początku lat osiemdziesiątych XX wieku) stała się obiektem zainteresowania historyków literatury na świecie; w Polsce [zaś – N.Ż.] w ogóle nie doczekała się systematyzującego, monograficznego ujęcia, ukazującego wspomnienia polsko-żydowskich autorek jako zjawisko spójne, a zarazem ustanawiające odrębny obszar w ramach piśmiennictwa autobiograficznego czasów wojny³⁸.

Dodatkowo, dalej na problem Zagłady patrzy się jedynie z perspektywy mężczyzn i większość tekstów krytycznych na ten temat pisana jest w oparciu o męskie doświadczenia autobiograficzne, w których prym wiodą *Czarne sezony* Michała Głowińskiego, *Tworki* Marka Bieńczyka i *Złote żniwa* Jana Tomasa Grossa³⁹. Można konkludować więc, że

Opowieść o losie polskim miała/ma swoje [stereotypowe – N.Ż.] warianty męskie i kobiece. Mężczyzna walczy i cierpi (lub ginie) za przegraną sprawę, by pozostać w pamięci potomnych jako bohater. Kobieta rodzi kolejnych bojowników, godnie znosi trudny życia, chroni polskość ogniska domowego i pielęgnuje tradycję utrwalającą narrację losu polskiego⁴⁰.

Trzeba jednak zaznaczyć, że to właśnie autobiograficzne wyznania kobiet są jednymi z najbardziej zatrważających, autentycznych i pozbawionych wszelkiego patosu zwierzeń o traumie odziedziczonej po matce, bo to właśnie matka jest najbardziej uwypuklaną postacią w kobiecych narracjach holocaustowych⁴¹.

W przeciwieństwie do książek pisanych przez mężczyzn pisarki skupiają się na emocjach i wręcz cielesnym odczuwaniu spadku, który pozostał w ich sercach i umysłach po traumie, jaką przeżyli ich bliscy. Choć zarówno mężczyźni, jak i kobiety w swoich quasi-autobiograficznych tekstach wyznają, że o swoim żydowskim pochodzeniu dowiedzieli się w późnym dzieciństwie, a najczęściej jako dorośli ludzie⁴², to jednak kreowanie tych opowieści jest skrajnie różne w zależności od płci. Autorzy mężczy nieradko odwołują się do wymyślonych fabuł, w których poruszają szeroko zakrojony wątek żydostwa.

³⁸ A. Ubertowska, „Pisałam sercem i krwią”. *Poetyka kobiecych autobiografii holocaustowych*, „Ruch Literacki” 2008, z. 6, s. 617.

³⁹ Do tej pory literatura holocaustowa miała cechy patriarchalne, bo tylko z tej perspektywy „opowieść losu polskiego [była – N.Ż.] uznana za naturalną, oczywistą”. Zob. H. Gosk, *(Nie)obecność opowieści o ustydzie w narracji losu polskiego [w:] Kultura po przejściach, osoby z przeszłości...*, s. 82.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Por. prozę Ewy Kuryluk, Magdaleny Tulli, Agaty Tuszyńskiej.

⁴² Jednak jak wykazuje Justyna Kowalska-Leder, w polskiej literaturze po 2000 roku popularne stają się także wspomnienia holocaustowe pisane z perspektywy dziecka, do których autorka zalicza między innymi: *Dziewczynkę w czerwonym płaszczku* Romy Ligockiej, *Byłam wtedy dzieckiem* Ilony Flutszstein-Grudy, *Moje drogi dzieciństwa 1939–1945* Mariana Domańskiego czy *Nigdy nie zapomnij klamać!* Felicji Bryn. Do listy tej można również dołączyć *Dziewczynkę w zielonym sweterku* Krystyny Chiger i Daniela Paisnera, której wydanie w 2011 roku poruszyło polskim społeczeństwem. Por. teź, *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*, Wrocław 2009, s. 220–221.

Równie często w swoich powieściach „przypisują intencje oskarżycielskie wobec Polaków jako «zbyt biernych świadków», współuczestników lub beneficjentów Holocaustu»⁴³, jak to się dzieje w *Sąsiadach* Tomasza Grossa, lub „dyskurs teoretyczny ukrywają pod warstwą gęstej, nieprzezroczystej narracji”⁴⁴ (*Twórki* Marka Bieńczyka). Wielokrotnie mężczyźni odrzucają pewne formy mówienia o Zagładzie, czego przykładem może być *Kamień graniczny* Piotra Matywieckiego, w którym autor „często posługuje się kliszami sytuacyjnymi, zaczerpniętymi z kanonicznych tomów wspomnień holocaustowych Elie Wiesela, Bogdana Wojdowskiego, Primo Levi’ego”⁴⁵. Również *Czarne sezony* Michała Głowińskiego niepozbawione są cech charakterystycznych dla pisarstwa mężczyzn. Autor ten, choć bardzo mocno zarysowuje w swojej powieści wątki autobiograficzne, to jednak wysuwa na pierwszy plan „filologiczną nadświadomość, [która – N.Ż.] uobecnia się na różnych poziomach tekstu”⁴⁶. To zawołanie tematyki żydowskiej jest jednym z najbardziej typowych atrybutów prozy mężczyzn. Zabieg ten dobrze widoczny jest także w *Umschlagplatze* Jarosława Marka Rymkiewicza, w którym „przestrzeń Zagłady [...] istnieje [...] w postaci przemieszczonej – jako utajona warstwa w przekroju archeologicznym historii miasta. Narrator porównuje wędrowkę po Warszawie do przemierzania «podwójnego i potrójnego czasu», różnych jego wymiarów”⁴⁷, przybierając tym samym specyficzną postawę świadka.

Kobiety zaś Holocaust przedstawiają w sposób jawny, wpisując go we własne, intymne doświadczenie. Taki sposób obrazowania tematu Zagłady wpasowuje się zresztą w cechy, którymi ugruntowane jest pisarstwo kobiet w ogóle. Jak podkreśla Grażyna Borkowska, istnieją trzy strefy emocjonalne kobiecej literatury, do których należy obcość, inność oraz „pomieszczenie tego, co własne i cudze, tego, co nowe i stare, znane i nieznanne, autentyczne i wzorowane, naturalne i kulturowe, zdeterminowane i podlegające wolnemu wyborowi”⁴⁸. Zwykle proza kobiet „ma [więc – N.Ż.] charakter autobiograficznej sagi, bezwzględnie zrywającej z poczuciem genealogicznej ciągłości, kluczającej między faktami i domysłami, zobowiązującej się tropić prawdę, idąc po niczyich śladach i gubiąc się w pustce, przywracającej jedynie zastępczą pamięć”⁴⁹.

Proza kobieca, podobnie jak samo pojęcie Holocaustu, jest wyobcowana i skazana na krytykę. Zarówno problem Zagłady, jak i literatura kobieca są

⁴³ P. Czaplinski, *Prześladowcy, pomocnicy, świadkowie. Zagłada i polska literatura późnej nowoczesności* [w:] *Zagłada. Współczesne problemy...*, s. 172.

⁴⁴ A. Ubortowska: *Świadectwo – trauma – głos. Literackie reprezentacje Holocaustu*. Kraków 2007, s. 272.

⁴⁵ Tamże, s. 195.

⁴⁶ Tamże, s. 78.

⁴⁷ Tamże, s. 234.

⁴⁸ G. Borkowska: „Wyskrobać starą zaprawę...”, s. 59.

⁴⁹ M. Cuber, *Od stosowności do dosadności. Wokół przemiany polskojęzycznej prozy o Zagładzie w latach 1989–2009* [w:] *Nowe dwudziestolecie (1989–2009). Rozpoznania, hierarchie, perspektywy*, red. H. Gosk, Warszawa 2010, s. 205.

szufladkowane i przepełnione wstydem. Choć doświadczenia wojenne kobiet były dotąd ujmowane marginalnie, to – jak podkreśla Aleksandra Ubertowska: „wyodrębniono «kobiece tematy holokaustowe» (*gender-specific themes*), [...] [które obejmują – N. Ż.] macierzyństwo w getcie, płodność, przemoc na tle seksualnym, zagrożenie sterylizacją, «przestępstwo» zajścia w ciężę (mieszkanek gett), kobiece wspólnoty w gettach i obozach”⁵⁰. Biorąc pod uwagę to, jak popularny stał się temat autobiograficznych wyznań kobiet, które są drugim, a coraz częściej trzecim pokoleniem po Zagładzie, do definicji kobiecej literatury holokaustowej niechybnie należy dodać również ich doświadczenia jako osób, które traumę II wojny światowej przejęły niejako wraz z całym dziedzictwem swojej narodowości. Charakterystyczne również dla literatury tej jest unikanie tworzenia mitów narodowych, które często pojawiają się w prozie męskiej. „Sytuacja zniewolenia, w której tkwiliśmy przez minione dwa stulecia, z przerwą na dwie międzywojenne dekady, sprzyja w polskiej kulturze postawom raczej obronnym, a więc także idealizacji własnego obrazu”⁵¹, który dalej kultywują autorzy. Pisarki zaś, odwołując się do własnych doświadczeń, w sposób częstokroć brutalny, ale pozbawiony patosu, przedstawiają sytuację jednostki na tle narodu polskiego i żydowskiego.

Jak pisze Magdalena Górecka: „W gąszczu historycznych przekazów, subiektywnych zeznań, opinii formułowanych *ex post* oraz legend i mitów narosłych w ciągu dziesiątków lat nie da się przedstawić wydarzeń w sposób, który nie budziłby wątpliwości. Wiedza o przeszłości okazuje się wielokrotnie zapośredniczona, mamy tu do czynienia wyłącznie z reprezentacją, która cechuje się ograniczeniami i nie jest wolna od ideologiczno-kulturowych wpływów”⁵². Kobięcy punkt widzenia przedstawiający problem Holocaustu zdaje się przewyciężać tendencje, o których pisze Górecka, a czyni to przez autotematyzm i autobiografizm wypowiedzi. Primo Levi podkreślał zaś, że „Poczucie nierealności jest stale obecne w literaturze Holocaustu. Dzisiaj – naprawdę dzisiaj – kiedy siedzę przy stole i piszę, nie jestem całkiem pewny, że te rzeczy rzeczywiście się wydarzyły”⁵³. I z nim wypada się nie zgodzić, przywołując przykłady z literatury kobiet, w których autorki-bohaterki doskonale odnajdują się w dzisiejszej rzeczywistości i jednocześnie odwołują się do czasów, w których dorastały w cieniu Zagłady. Współczesne pisarki mają świadomość piętna, z którym przyszło im żyć i w swoisty dla nich sposób opisują to, z czego ujawnieniem mają problem męscy autorzy.

⁵⁰ A. Ubertowska, „Pisałam sercem i krwią”..., s. 617.

⁵¹ M. Czermińska, *O dwuznaczności sytuacji ofiary [w:] Kultura po przejściach, osoby z przeszłością...*, s. 92.

⁵² M. Górecka, „Stygmat temporalnej dyslokacji”. *Eksperymenty z czasem jako postmodernistyczna kontestacja tradycyjnych reprezentacji historii w prozie po 1989 roku [w:] Sekundy i epoki. Czas w literaturze polskiej po 1989 roku*, red. Ż. Nalewajk, M. Mips. Warszawa 2013, s. 283.

⁵³ Cyt. za: A. H. Rosenfeld, *Podwójna śmierć. Rozważania o literaturze Holocaustu*, przeł. B. Krawcowicz, Warszawa 2003, s. 43.

Przywoływany już autobiograficzny charakter holocaustowego pisarstwa kobiet ma na to duży wpływ, bo jak pisze German Ritz:

krzepnąca w XIX i XX wieku literatura autobiograficzna stała się głównym forum kobiecego pisarstwa, a Ja autobiograficzne przez długi czas stanowiło jedyny i preferowany środek dochodzenia do własnego Ja⁵⁴.

To, z czym nie mogli dotąd uporać się mężczy autorzy żydowskiego pochodzenia, próbują obłaskawić kobiety przez „decyzję upublicznienia wspomnień, intencjonalny moment przekroczenia granicy między budarem (i instytucją sztambucha, pisanego na prywatny użytek) a dyskursem publicznym, między «subkulturą» pisarstwa kobiecego a głównym nurtem świadectw wojny”⁵⁵. Choć każde z tych wyznań ma inny charakter, to zarówno we *Włoskich szpilkach* Magdaleny Tulli, *Rodzinnej historii lęku* Agaty Tuszyńskiej, *Frascati* i *Goldi* Ewy Kuryluk czy *Dziewczyńce w czerwonym płaszczyku* Romy Ligockiej da się wyodrębnić elementy wspólne holocaustowym zwierzeniom kobiet. Jedną z kilku właściwych dla tej literatury cech jest pojmowanie czasu mającego „funkcję subiektywnych odczuć autorek, ich osobnego obrazu świata, czego przejawem wydaje się brak (lub szczątkowa obecność) adnotacji chronologicznych, które porządkowałyby czasowość wedle miar intersubiektywnych”⁵⁶, a także „przejawem prywatyzacji dyskursu [...] [przez – N.Ż.] specyficzny sposób konstruowania tekstu, [który – N. Ż.] przybiera postać «tkania» opowieści z zapośredniczeń – plotek, cudzych relacji, retrospekcji”⁵⁷, czy „nieobecność refleksji historycznej czy historiograficznej [która – N.Ż.] zostaje zrównoważona poprzez [...] pasmo reprezentacji, które należałoby nazwać «topiką kobiecą»”⁵⁸. Wszystkie te cechy uwidaczniają się w tekstach współczesnych pisarek żydowskiego pochodzenia. Wątki autobiograficzne są dla nich jedynie pretekstem do konstruowania „wypowiedzi prawdziwie polifonicznych”⁵⁹, ukazującej swoje traumatyczne przeżycia na tle całej społeczności żydowskiej lub swojej rodziny. Ujęcia całościowe, przedstawiające jednostkę na tle szerszej zbiorowości czy wspólnoty, potwierdzają tezę Alana Milchmana i Alana Rosenberga, że

jednostki nigdy nie są „naprawdę same”, konstruują więc swe autobiograficzne wspomnienia we wzajemnie oddziałujących na siebie związkach z nie inaczej konstruowanymi wspomnieniami innych. Ostatecznie więc pamięci indywidualne i kolektywne czy społeczne tworzą bezszwową pajęczynę⁶⁰.

⁵⁴ G. Ritz, *Gatunek literacki a „gender”. Zarys problematyki* [w:] *Genologia dzisiaj*, red. W. Bolecki, I. Opacki, Warszawa 2000, s. 49.

⁵⁵ A. Ubertowska: „*Pisałam sercem i krwią*” ..., s. 621.

⁵⁶ Tamże, s. 624.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże, s. 625.

⁵⁹ Tamże, s. 624.

⁶⁰ A. Milchman, A. Rosenberg, *Eksperymenty w myśleniu o Holocaustcie. Auschwitz, nowoczesności i filozofia*, przeł. L. Krowiecki, J. Szacki, Warszawa 2003, s. 132. „Wybór perspektywy nie-egocentrycznej, nie-konfesyjnej, manifestacyjnej skupienie uwagi na »cudzym

Niemniej jednak, pomimo że w holocaustowych książkach kobiet uwypuklona zostaje również pozycja rodziny czy społeczności żydowskiej, to najważniejszą cechą tego pisarstwa – w opozycji do pisarstwa męskiego – pozostaje „rys silnej emocjonalności, dochodzący do głosu w warstwie stylistycznej”⁶¹ oraz uczuciowość i wrażliwość. Należy również podkreślić, że w pisarstwie kobiecym wyodrębniły się dwa niezależne bieguny. Jeden skupia się na autorkach, które dowiedziały się o swoim żydowskim pochodzeniu w życiu dorosłym i przeżycia z tym związane przelały na papier, drugi natomiast obejmuje pisarki, które od początku świadome były swojej narodowości, ale żyją poza *mainstreamem*⁶².

Wszystkie te wyróżniki oraz coraz większe nagromadzenie tekstów o Holocauście pisanych z perspektywy kobiet sprawiają, że choć literatura ta dalej jest niedoceniana, to niewątpliwie nosi w sobie ogromny potencjał. Jak pisze Ubertowska, „dokonuje się niejako naturalne, «odzyskanie historii», wkroczenie kobiet w sferę dotychczas zakazaną – w obszar dziejowości; przy czym, kobiety wkraczają tam w roli sprawczyń, aktywnych uczestniczek, a nie, tak jak dotychczas, postaci drugoplanowych”⁶³.

Pierwszą autobiografię dwupokoleniową (nie licząc książki Evy Hoffman *Zagubione w przekładzie* w danej w 1995 roku w Londynie) napisała w 2005 roku Agata Tuszyńska. Jak pisał Tomasz Łysak „cechą wyróżniającą [tej książki – M.C.] jest brak wiedzy o przeszłości wynikającej z tajemnicy, którą otoczono zarówno żydowskie korzenie rodziny matki, jak i wojenne losy członków rodziny”. Tom Tuszyńskiej dotyczy problemu „nagłego żydostwa” [...], które oznacza „tożsamość budowaną wokół odkrycia poczynionego po uzyskaniu dorosłości”⁶⁴.

Agata Tuszyńska jako pierwsza kobieta odważyła się na tak szczere wyznanie i przelanie na papier doświadczeń, które dosięgły ją jako Żydówki z drugiego pokolenia. Po 2000 roku w prozie polskiej wyznań takich

cierpieniu«, na losie innych osób z otoczenia autorek wspomnień holocaustowych” widać na przykładzie bohaterki *Włoskich szpilek* Magdaleny Tulli, która choć opisuje swoją traumę jako dziecka żydowskiego pochodzenia, to w przeważającej mierze skupia się na odczuciach matki – byłej więźniarki obozu Auschwitz. Taki zabieg stosuje również Ewa Kuryluk, która we *Frascati* i *Goldi* wielokrotnie przywołuje odczucia i emocje matki oraz brata, przysyłając jednocześnie własne. Podobnie czyni także Agata Tuszyńska w *Rodzinnej historii lęku*, kiedy swoje przemyślenia ustosunkowuje przede wszystkim do przeżyć rodziny ze strony matki i samej matki. Por. A. Ubertowska, *Kobiece „strategie przetrwania” w piśmiennictwie o Holokaucie (z perspektywy literaturoznawcy)* [w:] *Ślady obecności*, red. S. Buryła, A. Mosalik, Kraków 2010, s. 323.

⁶¹ A. Ubertowska, „*Pisałam sercem i krwią*”..., s. 628.

⁶² Por. prozę Mary Berg, Ireny Birnbaum, Haliny Birenbaum, Janiny Brandwajn-Ziemian, Nachemy Tec, Haliny Zawadzkiej, Janiny Bauman, Ity Dimant, Anny Langfus, Noemi Szac-Wajnkranc, Marii Szelestowskiej, Leokadii Szmidt, które „egzystują przede wszystkim w przestrzeni prywatnej, są dorastającymi córkami, na ogół zamożnych przedsiębiorców, adwokatów, lekarzy lub też młodymi żonami i matkami”. Tamże, s. 623.

⁶³ A. Ubertowska, „*Pisałam sercem i krwią*”..., s. 621.

⁶⁴ M. Cuber, *Metonimie Zagłady. O polskie prozie lat 1987–2012*, Katowice 2013, s. 13–14.

przybywa i mają one bardzo różny charakter gatunkowy, ale zawsze budowane są na mocno zarysowanych wątkach autobiograficznych. Kobiety sprawiły, że „strategie językowe (...), [które do tej pory uważane były za] niewystarczające, by oddać treści uznane za absolutnie wyjątkowe”⁶⁵, zostały wzbogacone o konteksty wspomnieniowe, które nadały literackim odzwierciedleniom doświadczenia Holocaustu i powojennej traumy indywidualnej, osobistej i mocnej w przekazie formy. Nowa jakość, jaką wprowadziły do literatury Holocaustu kobiety, opiera się przede wszystkim na strategii „spóźnionego wyznania”⁶⁶, które autorki tworzą po wielu latach zmagania się z ciężarem traumy zakorzenionej w nich jako Żydówek. To właśnie trauma jest jedną z naczelných kategorii towarzyszących tekstom o Zagładzie. Zarówno „starzejące się Dzieci Holocaustu”⁶⁷, jak i pisarze młodego pokolenia mierzą się z tą kategorią przez całe życie, a ich książki są nią przepelnione, bo jak pisze Ryszard Nycz: „ludzkie sposoby radzenia sobie z opresywnymi, deprecjonującymi, kryzysowymi doświadczeniami to problem uniwersalny, acz w każdej kulturze przybierający odmienne postaci i różną zyskującą rangę ważności”⁶⁸. W polskiej kulturze doświadczony okropieństwem wojny problem ten przybrał postać poholocaustowej traumy.

„Zagadnienie dziedziczenia traumy przez potomków [...] [ma ogromny wymiar w polskim społeczeństwie, czego następstwem są – N. Ż.] coraz częściej słyszane [...] głosy twórców urodzonych po wojnie, którzy nie byli ofiarami Szoah, jednak w ich literackich czy artystycznych dokonaniach głos tych doświadczeń wciąż pobrzmiewa, a trauma rodziców bezpośrednio ingeruje w ich życie od najmłodszych lat”⁶⁹. Uraz przeniesiony z przodków jest charakterystycznym motywem dla kobiecej prozy holocaustowej, jednocześnie wpisując polską literaturę o Zagładzie w zbiór tekstów posttraumatycznych oraz rozważań nad *trauma studies*⁷⁰. Problem odziedziczonej traumy jest jednym z najbardziej drastycznych dziedzictw naszych czasów, który nieodłącznie wiąże się z doświadczeniem Zagłady.

⁶⁵ A. Ziębińska-Witek, *Holocaust...*, s. 11.

⁶⁶ Określenie zaczerpnięte z artykułu Przemysława Czaplińskiego. Por. tegoż, *Zagłada – niedokończona narracja polskiej nowoczesności* [w:] *Ślady obecności...*, s. 359.

⁶⁷ Określenie Irit Amiel cytowane za Martą Cuber. Por. teje, *Od stosowności do dosadności...*, s. 201.

⁶⁸ R. Nycz, *Wprowadzenie. „Nie leczony, chroniczny pogłos”. Trzy uwagi o polskim dyskursie postzależnościowym* [w:] *Kultura po przejściach, osoby z przeszłością...*, s. 7.

⁶⁹ A. Szczepan, *Polski dyskurs posttraumatyczny...*, s. 241.

⁷⁰ Teksty posttraumatyczne rozpatruję za definicją stworzoną przez Annę Mach, która uważa, że „symptomami tej formacji czy też realizacjami prezentującymi posttraumatyczną kondycję mają być przede wszystkim te dzieła (stworzone zwykle przez młodych, 20–40-letnich artystów), które w sposób dopuszczający eksperyment formalny poruszają – mniej lub bardziej bezpośrednio – temat Holocaustu oraz stosunków polsko-żydowskich w czasach drugiej wojny światowej”. Dodają jednak do tego określenia również te teksty, które rozpatrują stosunki polsko-żydowskie i problem Zagłady w okresie powojennym. Por. teje, *Polska kondycja posttraumatyczna – próba diagnozy* [w:] tamże, s. 217, 221.

Ciekawe dla tego kontekstu interpretacyjnego prozy kobiecej jest spostrzeżenie Anny Mach, która sądzi, że

posttraumatyczność „bez traumy” – taka, na którą cierpi cała kultura niejako „w zastępstwie” podmiotów faktycznie skrzywdzonych – stanowiłaby formację symptomatyczną w sytuacji, gdy rzeczywistym ofiarom nie oddano tego, co im przynależne. Dług zaciągnięty wobec przeszłości jest prawdopodobnie w tym ujęciu długiem nigdy niesplacalnym⁷¹.

Charakterystyczne dla polskiej prozy holocaustowej w ujęciu kobiet jest również specyficzne pojmowanie pamięci stającej się swoistym przekleństwem niepozwalającym zapomnieć o koszmarze XX wieku, który w postaci traumy wszedł wraz z kolejnymi pokoleniami w XXI wiek. „*Syndrom przetrzynika* jest dziedziczony; kolejne pokolenia przekazują sobie zatrute owoce odchodzącej w przeszłość martyrologii. Potomkowie ofiar przechowują już tylko wspólnotową klechdę kategorialnego a dziedziczonych cierpiętnictwa, sami nie zaznawszy doświadczeń, na które owe przekazy powołują⁷², ale mając je w pamięci.

Doświadczenia Holocaustu dzięki pisarkom zyskały nowy, szerszy kontekst, który coraz mocniej zarysowuje się w polskiej literaturze jako opozycja dla męskich wyznań czasu Zagłady. Literatura holocaustowa zarówno dla kobiet, jak i dla mężczyzn jest wyzwaniem we współczesnym świecie, w którym moda na bycie Żydem przeplata się z przemilczanymi urazami pokoleń posttraumatycznych.

Ów nowy charakter rzeczywistości historycznej, z całym jej traumatycznym bagażem, domaga się nie tylko od twórczości artystycznej i literackiej, ale również od nauki, dostosowania narzędzi: wypracowania takich form artystycznych, które podejmą trud dopasowania do form tych wydarzeń – ich niejasnych i nie zawsze możliwych do pochwylenia znaczeń. Opisanie i wyjaśnienie tych wydarzeń w tradycyjnych konwencjach narracyjnych, tj. poprzez bezpośrednią rejestrację (notowanie faktów) czy „odbicie” skazane jest nieuchronnie na porażkę i/lub zafałszowanie, nieautentyczność. Z jednej strony wydarzenia te wymykają się obiektywnej obserwacji, nie mogą zatem stanowić przedmiotu wiedzy (tu dokonuje się zachwianie relacji między widzeniem a wiedzeniem), z drugiej zaś obserwowane są z wielu, często niemożliwych do uzgodnienia perspektyw. Nasze pojęcie tego, co tworzy realistyczne przedstawienie, należy poddać rewizji, by wziąć pod uwagę doświadczenia, które są wyjątkowe dla naszych czasów i charakteryzują nasze doświadczanie historyczne, ale także, by uwzględnić trudne relacje między codziennością a niecodziennością, między normalnością a sytuacjami wyjątkowymi⁷³.

Polskie pisarki pochodzenia żydowskiego po 2000 roku dają świadectwo, że rzeczywistość, w której żyjemy, jest mapą z wieloma białymi plamami, które powoli, „wymykając się obiektywnej obserwacji” przy jednoczesnym ujmowaniu ich z wielu perspektyw, wychodzą na światło dzienne. W tej sytuacji słowa Przemysława Czaplińskiego dotyczące prozy lat dziewięć-

⁷¹ Tamże, s. 223.

⁷² Z. Bauman, *Świat nawiedzony...*, s. 16.

⁷³ K. Bojarska, *Czas na realizm – (post)traumatyczny*, „Teksty Drugie” 2012, nr 4. <http://tekstydrugie.pl/pl/news/item/id,29,title,2012--nr-4-Realizm-posttraumatyczny.html> (dostęp: 30.11.2014 r.).

dziesiątych XX wieku również idealnie wpisują się w cechy polskiej prozy holocaustowej ostatnich lat:

Centralną kategorią literatury lat 90. wydaje mi się zjawisko różnicowania Zagłady. Rozumiem przez to dominację strategii indywidualnego – a nie konsensualnego – opowiadania o Holocauście; strategia ta prowadzi do poszukiwania perspektywy odpowiadającej ściśle jednostkowemu uczestnictwu w historii. Konkretny człowiek (Żyd, Polak, kobieta, dziecko, mężczyzna, starzec...) opowiada o konkretnych doświadczeniach, miejscach, zdarzeniach i ludziach, szukając własnego stylu, narracji, kompozycji. Dzięki temu – i dopiero w tym momencie – Zagłada odzyskuje różnice. Na powrót staje się czasem różnicą między „Żydami i ludźmi”, odzyskuje swoją niezrozumiałość, zachowując zarazem zwierzęcą prostotę; i odwrotnie: literatura lat 90. przywraca Zagładzie niepojętą oczywistość, to znaczy spojrzenie ze strony aryjskiej, dla którego zdziwienie jest rzadkie, a obojętność – łatwa⁷⁴.

***Homo holocaustus* – holocaust autobiographic experiences of women**

Summary

The aim of this paper is to depict the motif of Extermination in autobiographical women's prose after 2000. The paper demonstrates that in recent years more and more authoresses of the second and third post-Holocaust generation have been writing down their traumatic experiences and the reason for this lies in the social stigmatization of Jewish people. It is stressed in the paper that the Holocaust issues are part and parcel of a cultural taboo and – similarly to women's prose – they are frequently ignored or evaluated negatively. The Holocaust issues are tackled by contemporary young writers of Jewish descent who – contrary to the authors of the previous generation – did not experience the mass murder of Jews; however, they feel its effects today.

The paper proves that in Poland we fail to carry out research on *trauma studies*, and devoting attention to the woman's viewpoint is very rare. The quoted examples from the autobiographical novels written by Ewa Kuryluk, Agata Tuszyńska, Roma Ligocka and Magdalena Tulli show that this kind of writing is becoming more and more important within the literature focused on annihilation. In comparison with the autobiographical works of Marek Bieńczyk, Jan Tomasz Grossa and Michał Głowiński, the women's holocaust stories are distinguished by authenticity, emotionality, intimacy and honesty of narration. The stories are devoid of pathos and they highlight the figure of a mother. Moreover, the confessions are based on the physical feeling of a legacy which has remained in their hearts and minds after the trauma their loved ones had to experience. We attempt to describe post-Holocaust women's prose in comparison with Jewish literature in Poland as well as draw the reader's attention to the characteristic features of these issues in comparison with the autobiographical works by men.

Key words:

extermination, women, autobiographism, women's prose

Słowa kluczowe:

zagłada, kobiety, autobiografizm, proza kobieca

⁷⁴ P. Czapliński: *Zagłada – niedokończona narracja polskiej nowoczesności* [w:] *Ślady obecności...*, s. 357.